

STASZIC KURIER



Nr 2(66)

Cena 1 zł

Kwiecień 2003



Dziękujemy redakcji gazety



RZECZPOSPOLITA

za pomoc przy wydawaniu Kuriera

Szybkim klawiaturem

“KANGUR”

Miłośnicy matematyki mogli sprawdzić swoje umiejętności podczas Między-narodowego Konkursu “Kangur Matematyczny”. Odbył się on w naszym liceum w czwartek, 20 marca.

WSTĘPNIAK

O zaiste, niezbadane są losy Kuryjera, który po długim okresie marazmu, powstawszy niedawno z impetem z bagnistych wymiocin niepamięci, pojawia się znowu. Macie przed sobą numer primaaprilisowy, o którym nie mam zamiaru nic pisać, wychodząc z założenia że byłoby to działanie nieuzasadnione. Mogę tylko nadmienić, że Kuryjer nie jest związany z żadną opcją polityczną.

Śladami zeszlono numerowego Kuby Skowrona, chcę tylko poczynić uwagi na temat sytuacji ogólnej.

Reakcje czytelników były najróżniejsze. Pierwszy numer wywołał zachwyt całością, obszerną swą częścią, dwoma felietonami, a w opinii dwóch osób, z którymi rozmawiałem – niczym. Parę dni temu, będąc żółtodziobym idealistą w nieplatońskim znaczeniu, miałem czelność twierdzić, że Kuryjer wraz ze SKAFANDREM A.D. wywołają emocje jednolite. Teraz tej czelności nie mam i bezczelnie chcę się przyznać do zdziwienia.

Nakład 130 egzemplarzy stopniał w dzień, a dwudziestojednego egzemplarza dodruk, dzień po nazajutrz. Odbyły się dwie dyskusje na Forum Staszycum (maarne...), egzemplarz biblioteczny jest – z tego co wiem – stale na chodzie. Mimo wysiłków, w sondzie Mateusza Adamowskiego wiele osób figuruje jako ci, do których Kuryjer nie dotarł. Może to świadczyć o niewrażliwości pobratymców na ogłoszenia (badania w tej kwestii mamy zamiar przeprowadzić), albo Bóg wie

WYNIKI OLIMPIAD

Ogłoszone zostały wyniki olimpiad przedmiotowych: matematycznej i fizycznej. Jak co roku, w gronie finalistów jest wielu uczniów naszej szkoły.

o czym jeszcze.

Listów do Redakcji przyszło nieskończenie mało.

Jako wyrozumiała matka (rzeczownik “redakcja” jest rodzaju pięknego), Redakcja nie zastosowała cenzury w stosunku do niektórych wywrotowo-bełkotliwych fraz towarzysza Skowrona, chcąc być POSTRZEGANĄ JAKO (por. “Wstępniak” Skafander nr 1/2003).

Maciej Gnyszka



Człowiek od składu apeluje!

Pisząc do Kuriera pamiętaj o:

- nierozdzielnych spacjach (ctrl+shift+spacja) po samotnych 'i', 'w', 'o' itp.
- nie wstawianiu podwójnych spacji przed ',', '!', '?' itp.
- wstawianiu spacji przed i po myślnikach
- ogólnie respektowaniu zasad ortografii, interpunkcji i gramatyki

II NOCNY MARATON FILMOWY

Szkolne kółko filmowe zorganizowało II Nocny Maraton Filmowy, który odbył się w nocy z piątku na sobotę (z 28 na 29 marca). Spotkanie rozpoczęło się o godz. 17.00. Projekcje filmów (m.in. “Wielkiego błękitu” L. Bessona oraz “Trzech kolorów” K. Kieślowskiego) poprzedzone były prelekcją o kinie francuskim, wygłoszoną przez Pana Andrzeja Wernera – krytyka filmowego.

WIZYTA W DOMU DZIECKA

4 marca grupa uczniów z naszej szkoły odwiedziła Dom Dziecka przy ul. Rakowieckiej. Zanieśliśmy tam słodycze zebrane na wniosek siostry Katarzyny i urządziliśmy dzieciom wieczorek zabaw.

XV FESTIWAL POEZJI WSPÓLCZESNEJ

25 marca minął termin składania zgłoszeń do Festiwalu – pięciu utworów oraz informacji dotyczących autora. W poniedziałek, 31 marca została ogłoszona lista osób zakwalifikowanych do finału, który odbędzie się 4 kwietnia o godzinie 18.00 w budynku naszej szkoły.

PISZCIE DO KURIERA!

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

redaktor naczelny: Maciek Gnyszka I E minotaur@staszic.waw.pl
skład: Tomek Żółtak III b

operator ksero: Grzesio Zaniewski
dział wiadomości i ogłoszeń: Marta Zygmunt m_zygmunt@wp.pl
dział statystyki i ekonomii: Jacek Wojciechowski rumcajs@staszic.waw.pl
brechownica: Marysia Witewska renfree@qwe.pl
Kurier w internecie: Mateusz Adamowski mateusza@staszic.waw.pl

teksty: Maciej Gnyszka, marf, Macinek T. i Mei Dei, Kuba Skowron, Ślepy, TTQŚ, Yerzy

rysunki: Mei Dei, Kuba Skowron

Kronika policyjna

Obywatel F. podejrzany o urwanie łba hydrze dzieckiem w kolebce. Hydrze odrosło kilka łbów, natomiast dziecko zostało poważnie poturbowane, kolebka zaś nie nadaje się już do użytku. Obywatel F., już w młodości notowany za pastwienie się nad centaurami, został zatrzymany do czasu wyjaśnienia sprawy.

JW

WIESZCZ ZNÓW PRZEMÓWIŁ, czyli o 1001 sposobach pana Mirka

Oto zwiastuję wam radość wielką, drodzy czytelnicy!

Wyszła bowiem właśnie z dawna oczekiwana książka pana Mirka. Dzieło to ważne i użyteczne podsumowuje wieloletnią pracę naszego nowego wieszczka, który nie szczędził rąk, nóg i pomysłów (co do lewej ręki nadszarpniętej przez krokodyla, lekarz stwierdził przed chwilą, że niestety trzeba będzie amputować nadgarstek; cóż, mogło być gorzej...), by zbierać zaprawdę krwawe żniwa swoich doświadczeń.

Od lat, jak zapewne wszyscy wiedzą, nasz skarb narodowy, opętany szaleńczą myślą zmiecienia swej osoby z powierzchni ziemi i wrzucenia na kompost historii literatury, gdzie kiszą się m.in. ogóreczki Mikołaja Reja i staruszek przewiązujący pomidory, wszelkie swoje finezyjne do granic próby opisywał w opowiadaniach i wierszach, które publikowane na łamach czasopism literackich na całym świecie cieszyły się uwielbieniem rosnącej geometrycznie rzeszy fanów.

I to właśnie dzięki nim możliwe stało się to niezwykle przedsięwzięcie, które zaowocowało eksplozją literackiego geniuszu pana Mirka – podróż dookoła świata, w czasie której nasz wielki pisarz ponad 1000 razy usiłował popełnić samobójstwo. Gdyby nie grono wielbicieli (o czym wspomina we wstępie sam autor) zorganizowanych w ogólnosiwiatową agencję informacyjno-interwencyjną, którzy deptali mu po piętach i w ostatniej chwili ratowali go z opresji, reanimowali i opatrywali rany, prawdopodobnie zostałby stratowany przez stado słoni, gdy wśród wysokich traw sawanny leżał nieprzytomny podgryzany z wolna przez młode lwiatko. Również, jak sam udowadnia, to dzięki ich niezawodnym działaniom udało mu się przekroczyć magiczną liczbę 1000 razy (co w ciągu 3 lat zmagania z życiem, daje średnio ok. 1 samobójstwo dziennie!), ponieważ na etapie swej wczesnej twórczości, aby zabrać się do pracy nad nowym dziełem, musiał przeleżeć w szpitalu czasem nawet miesiąc.

Jednak, choć eksperyment zakończył się sukcesem i zaowocował wielkim dziełem, jego przyszłość stoi teraz pod znakiem zapytania. Pan Mirek zobowiązał się co prawda pisemnie, że nie będzie targał na swoje życie przed zakończeniem promocji książki, niestety agencje prasowe donoszą, że wczoraj wieczorem przypomniał sobie, że dzieło nie ma tytułu, a on nie potrafi go wymyślić. Wykradł więc wszystkie egzemplarze i wraz

z nimi zabarykadował się w swoim domu, po czym oblał podłogę i meble benzyną, na stole postawił przystane właśnie z Chin wielkie jajo z mającym się za chwilę wykluć smokiem, który ziejże ogniem, przywiązał się do krzesła i czeka.

Na szczęście ekipa wielbicieli wyruszyła już konno z odpowiednim sprzętem i zaklinaczem smoków, toteż zapewne dziś po południu pan Mirek będzie siedział w Empiku i podpisywał książki.

marf



Zdjęcie z podróży (w książce na str. 52.). Pan Mirek przebrany za Hajle Sellasje, kiedy to z pokątnych informacji dowiedział się o planowanym zamachu na cesarza Etiopii i starał się wykorzystać tę wspaniałą okazję do własnych ce-lów...

Jak zapewne wszyscy wiedzą, w naszej szkole działa KOŁO EUROPEJSKIE.

Od tego numeru "Staszic Kuriera" kolumna ta poświęcona będzie działalności KOŁA. Chcielibyśmy przedstawiać tu nasze ogłoszenia, artykuły, informacje i ciekawostki.

Obecnie prace kółka koncentrują się głównie na przygotowaniach do zbliżającego się wielkimi krokami Dnia Europejskiego, który odbędzie się 26 kwietnia. W tym roku klasy mają za zadanie opracować i przedstawić poszczególne epoki m.in. historię, sztukę, życie codzienne.

W poniedziałek odbyło się zebranie przedstawicieli wszystkich klas, na którym zostały omówione szczegóły dotyczące przygotowań. Ważnymi i godnymi przedstawienia elementami były m.in. plan dnia, zarys prezentacji poszczególnych klas, potrzebne materiały, dekoracje i organizacja techniczna dnia.

Dzień Europejski tuż, tuż, więc życzę wszystkim klasom owocnych przygotowań i udanych prezentacji. Mam nadzieję, że kolumna ta pozwoli wszystkim zapoznać się z planami i działaniami kółka.

Marta Zygmunt

WIEŚCI

Doszły nas słuchy o toczącej się wojnie. Osoby posiadające dokładniejsze informacje proszone są o zgłoszenie się do redakcji. Wierszówka czeka!

W piątek, 28 III 2003 odbył się w naszej szkole nocny maraton filmu francuskiego. Pięciu widzów nie przyniosło śpiworka. Ja wiedziałem, że tak będzie!

Po lekcjach w sali 217 Kuba Galus zapomniał domknąć lufcik, no i oczywiście następnego dnia znaleziono dwa kwiczoły: pod ławką i na parapecie.

Po opublikowaniu w pierwszym numerze Skafandra opowiadania o Teodobiuszu Bździągwie, wielu czytelników zaczęło domagać się odpowiedzi na pytanie detektywa. Wszystkich zainteresowanych informujemy, że szczyryk był czerwony, co zresztą łatwo było wydedukować z lewicowych poglądów pana Teodobiusza.

Znaleziono powieść historyczną "Mein Kampf" w wydaniu BN, prawdopodobnie nie pochodzącą z biblioteki szkolnej. Właściciela prosimy o zgłoszenie się do redakcji. Wysoka Nagroda (oczekiwana).

Doszły nas słuchy, że pierwszy numer odrodzonego SK nie był najlepszy. Zapytujemy zatem, dlaczego rozszedł się cały nakład?

Felieton z serii "Co Skowron na to?"

Tym razem nie o sytuacji ogólnej, czyli dlaczego nie napiszę nic o wojnie w Iraku.

Na wstępie pragnę wyjaśnić pewną rzecz. Rysunek, który wysłałem do redakcji "Staszic Kuriera" (i który, mam nadzieję, ukazał się w numerze, który czytasz) nie wymaga komentarza. Sam jest w sobie komentarzem do zaistniałej sytuacji. Wyręczyłem więc się rysunkiem satyrycznym, aby w tym tekście nie poruszać ważnych kwestii dotyczących spraw międzynarodowych, które wszystkich nas od pewnego czasu nurtują (byłoby to dla mnie za trudne). Napiszę jedynie, że powstał dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. Właśnie, gdy myślałem: "Co by tu napisać w następnym felietonie?", zobaczyłem pudełko węgla rysunkowego, a skoro nigdy jeszcze węglem nie rysowałem, postanowiłem sprawdzić się w rysunku. Jak pewnie zauważasz, drogi czytelniku, jest on wzorowany na rysunkach Sławomira Mrożka p.t. "Mrozek by night". Tak przy okazji dodam, że rysunki z poprzedniego numeru "Staszic Kuriera" były marne (jeżeli redakcja tego nie wytnie, napiszę nawet, że były denne, więc nie mogłem pozostać bierny (nie zostań i ty, przyslij coś do redakcji!).

Dostałem zalecenie, aby pisać o czymś bardziej abstrakcyjnym niż poprzednio, więc nie skupię się także na np. pracy Sejmowej Komisji Śledczej, mimo że mogłoby Cię to, drogi czytelniku, bardzo zaciekawić. Mój brat podsunął mi, abym pisał o czymś nieważnym, ale wszystkich nas dotyczącym, tj. o wiosnie. Tak więc po tym krótkim wstępie przejdę do sedna.

Wiosna (ta astronomiczna) zaczęła się zgodnie z przewidywaniami 21 marca o godz. 01:01. Skończy się, także zgodnie z przewidywaniami, 21 czerwca o godz. 20:10. Co nas czeka tej wiosny? Zastosuję tu jedną z najskuteczniejszych znanych mi metod synoptycznych, która w meteorologii daje podobno 70% skuteczności, tj. "pogoda jutro będzie taka sama jak dziś". Oczywiście należy stosować w pewnym przybliżeniu (tzn. nie dokładnie taka jak dziś, ale podobna). Na pytanie postawione przed chwilą odpowiem więc tak: jak to co? To samo co każdej wiosny, Pinky, opanowywać świat! .Tak naprawdę powinienem brać pod uwagę jedynie zeszłą wiosnę, aby moja prognoza nie sprowadzała się jedynie do badań klimatologicznych, ale skoro coś było każdej wiosny, to w szczególności i zeszłej. Możemy oczywiście prognozować biorąc średnią z każdej wiosny, jednak myślę, że takie coś miałoby mniejsze prawdopodobieństwo sprawdzenia. Czysta statystyka wypacza prawdę. Jeżeli kogoś moja odpowiedź o zdobywaniu świata nie satysfakcjonuje, bądź się do niego nie stosuje, niech przypomni sobie co go czekało rok temu, i powie, że to samo czeka i tej wiosny. Ale pamiętajmy, że jest to przybliżenie. Należy wziąć pod uwagę takie niestandardowe zdarzenia, które zdarzają się nie co roku, jak np. Matura czekająca maturzystów. No, chyba że ktoś podchodzi drugi (n-ty) raz, wtedy powyższa metoda zachowuje skuteczność.

Niestety nie mam żadnych dodatkowych informacji o tej wiosnie, więc prognozy (nazywane przez niektórych przepowiedniami) jest to wszystko, co w tej chwili jestem w stanie powiedzieć (tzn. napisać) o tej pięknej czekającej nas porze roku. Myślę jednak, że jakiegokolwiek inne przybliżenie tego, co nas czeka tej wiosny, będzie gorsze od mojego.

Kuba Skowron

Wszystko było w paseczki

*"Rano
nakrzyczałaś na mnie
odwróciłam się do ściany
i wszystko było w paseczki"*

Zanim poznałem, że czerwony polonez Caro mojego taty, to barachło, myślałem o nim jak o futurystycznym bolidzie. Wszystkie te wskazóweczki, przyciski, wajchy, rowki w plastiku. Kiedyś wzięłem się za eksplorację spiralnej zapalniczki, której zapalczyność skropiła mi łzy w kącikach oczu.

W których, Bogiem a prawdą, często dłuhałem, gdy rżesa mi wpadła i trzeba było trzeć, wywracać białka, mrugać i płakać, żeby odpłynęła.

A potem szedłem się kapać, w niebieskim szlafrocuku i drewniakach w gwiazdki. Nad wanną były wyciągi, które wydawały mi się wysokościami nieosiągalnymi, a wanna tak wielką, że mogłem bawić się w pralkę.

W pralkę, czyli kręcić się w kółko, robiąc pianę tak wielką, że żadne mydła Fa nie mogły się równać z iloczynem mojego momentu pędu i objętości nakrętki zielonego płynu do kąpieli kupowanego przez moją tatę w chemicznym na Kościuszki w wieczornym Pruszkowie; mieli tam kafelkowaną, przedwojenną podłogę.

W pralkę, w odróżnieniu od krowy, zabawy która ośwładnęła piaskownicą na prawo od mojego bloku. Polegała na tym, że krowa będąca w piaskownicy (najczęściej Dorota – puszysta koleżanka mojej siostry) miała za zadanie złapać pastuchów biegających po obwodzie. Po takich zabawach, albo kiedy piekłem piaskowe frytki w dziupli drzewa koło boisku, wtedy miałem pełno piasku w moich śnieżnobiałych adidaskach "Eagle" po siostrze, których wstydziłem, póki tata wytłumaczył mi, że "Eagle" znaczy "Orzeł".

Miałem wypchanego orła w pokoju i skórę z dzika, z nosem – mój wujek to myśliwy.

Szedłem potem spać do łóżka konstrukcji mego taty, wyjmowanego ze ściany, któremu za podpórkę służyły tomy Resnicka, Gdowskiego, Gałęckiego, Leitnera. Spało się w wymienicze – na różowym materacu z SDH-u była naszywka z misiem.

Rano szedłem do przedszkola, mama odwoziła mnie niebieskim maluchem (moim rówieśnikiem) z kwadratową tablicą z tyłu; mama była kiedyś ubrana w dżinsowy płaszcz i miała zielone klipsy i asymetrię na głowie.

Kanapki z pastą jajkową każdy rezer-



Pouczająca wizyta w domu dziecka

Nie będę pisał o jakiś tam całkach, pierwiastkach relatywistycznych czy twierdzeniach Grabowskiego i tym podobnych. Wydarzyło się to bowiem 4 III 2003 roku.

Drogi przechodniu tej strony Staszic Kuriera, jeżeli nie chcesz czytać tego artykułu to łaski bez. Wynocha na następną stronę ów gazety, co w swoich szanownych trzymasz rękach! Jeżeli jednak, pomimo tego wstępu, wytrwałeś aż do tego miejsca, i czytasz dalej, to bądź choć trochę łaskaw i nadal czytaj dalej ...

Tak, więc, do rzeczy ...

Mili państwo, drogie panie, oraz równie drodzy, panowie! Niniejszym mam zamiar poinformować wszem i wobec wszystkich którzy poinformowani chcą być, iż artykuł ten w tym oto szanownym zaczyna się miejscu na dobre ...

Dotarliśmy więc do celu naszej podróży. Grupa kilku osób pod silnym wezwaniem - plus siostra katechetka. Dom dziecka. Ulica Rakowiecka. Wchodzimy. Strach mnie oblatuje. Cisza jak makiem zasiał. Idziemy przed siebie dzielnie i mężnie, wkraczamy na poziom wyższy po schodach kilku. Docieramy do, rzec można, recepcji i przebiła pani wskazuje miejsce, gdzie się rozebrać z okryć wierzchnich.

Właściwie, drogi czytelniku, nie poinformowałem Ciebie od razu, o co tak właściwie chodzi. Początek mógł wydać Ci się tajemniczy. Przepraszam. Już się poprawiam. Mianowicie, dowiesz się w swoim czasie - w miarę czytania artykułu.

Cóż dalej? Do dzieła! Dostaliśmy salę do dyspozycji. Jak uczniowie szkoły podstawowej skończą jeść obiad i robić lekcje, to

wował przez poślinienie, a ja siedziałem przy stoliku z Anią Kruk, która miała brata licealistę i która była bardzo ładna.

Mieliśmy półki na książki, taki schówek zamykany na klucz, w którym bałem się sam zostawać. Trzymaliśmy tam z Grześkiem i Maćkiem zeszyty z białymi kartkami, mimo że do zajęć nie były potrzebne; rysowaliśmy tam gołe babki i piratów kosmicznych.

Nie lubiłem leżakowania. Kiedyś Agata, kiedy leżałem rozmyślając o tym, że odzież to ma fajnie (myślałem, że "młodzież", to młodsza "odzież") - mogą się całować, i tak dalej; kiedy nagle ona mnie stuknęła i pokazała. Po prostu, rozszerzyła nogi i pokazała. Po prostu... Potem jej tatę - oficera - przenieśli do innej jednostki i od tej pory się nie widzieliśmy.

Miałem w domu zamek Lego, którym się lubiłem bawić.

Maciej Gnyszka

przyjdą pobawić się razem z nami. Jeżeli pamiętasz, wytrwały tego artykułu czytelniku, plakaty rozwieszono dni kilkadziesiąt temu na ścianach szkoły naszej (proszące o słodkości dla dzieci z domu dziecka), to wiedz, że pomogły nam one zebrać kilka pokaznych paczek ów słodkości, słodczy. Mieliśmy je ze sobą.

Zaczyna się. Dzieci wchodzą. Najpierw rozgrzewka. Ustawiamy się w kółko, machamy łapkami i śpiewamy. O ile my, animatorzy, machamy łapkami i śpiewamy, o tyle duża część dzieci nie chce tego robić. Z ich min emanuje przedziwne zwątpienie i znudzenie, jakby rzec chcieli: czego nam tu przyszli i będą nas zabawiać. Nie chcemy się tak wydurniać - oto, co wyczytałem z najbardziej radykalnych wyrazów twarzy i postaw. Mówię do chłopaków: zobaczcie, dziewczyny się bawią, a wy? Bowiem najbardziej skłonne do gry było pewne stronnictwo dziewczyn. Chcecie być gorsi od dziewczyn? Odpowiadają oschle z uśmiechem: tak.

Teraz kolej na redaktora naczelnego. On też tam był. W szedł do środka kółka i zaczął organizować nową formę gry. Udało mu się znakomicie, jednakże, w jednym miejscu za bardzo. Dzieci miały krzyczeć. Długo mnie potem uszy bolały.

Dzieci się ożywiły dopiero jak rozdawaliśmy słodczy. Następna zabawa z kolei. Kto chce zgadywać to a tamto ... nagroda będzie. I chętnych mnóstwo. Na słodczy chętnych bardzo mnóstwo. Jedna dziewczyna, co zdawała się emocjonalnie i rozwojowo grupę przewyższać, całkowicie bierna podczas zabaw, aktywnie ustawiła się w kolejce ... po co? ... po słodczy. A oryginalni wychowawcy, patrząc na swoich wychowanków, w rękach trzymających słodczy, mówili: nie jedzcie przed kolacją!

Potem, po losowanie słodczy ustawiła się kolejka niebagatelna. Przez pół sali. Każdy słodkości mógł wziąć tylko raz. Chociaż niektórzy wzięli dwa razy. Kamuflowali się. Tymczasem, na drugim końcu sali, dwie osoby niemalże się biją. Dwóch chłopaków z taką nieciekawą zawiścią patrzy się na siebie i już młodszy zaczyna uciekać przed starszym, silniejszym.

Teraz akcent optymistyczny. Nie tak źle. Chociażby z Julią można było się pobawić - jak próbowała zakradać się do słodczy. Tylko trzeba konkretnie sytuacje rozgraniczyć - kiedy się bawimy, a kiedy mówimy na poważnie, iż dzieciom czegoś nie wolno. Mieszanka zabawy z powagą jest bowiem wybuchowo niebezpieczna.

Stanąłem przy kolejce. Jeden z dzieciaków zaczął mnie zaczepiać... chociaż może to nie tak było... chyba... tak, to ja zacząłem go odpowiednio zaczepiać. I cóż. Była to

osoba, z którą, podczas pobytu w domu dziecka, bardziej się zapoznałem. Chował się pod fortepian, siedział przy mnie, gdy nie chciał się z resztą bawić. Powiedział mi potem chłopak: tatusiu. Przeraziłem się. Wprowadziło mnie to w zakłopotanie. Czy stosowne jest, aby pozwolić się nazywać w ten sposób. Nie? Nie. To sprawa psychiki dziecka. Odparłem: wujku (powinienem?). Nuta smutku przeszła po twarzy chłopaka. Ale jakże wielki pragnienie - mieć ojca.

Przechodziłem korytarzem. Sam jeden. A tu nagle, schodami obok znajdującymi się, zbiega chłopak. Zauważywszy mnie, pyta się: jak masz na imię? Ktoś nowy pojawił się w jego otoczeniu. Nie miał ów chłopak oporu spytać się, kto ja jestem. Przyszło mu to z łatwością. Wszakże to jego dom - dom dziecka. Co tu robię? - zagadnął. Czy zostanie długo? Żal mnie złapał za serce. Młodzież z normalnych rodzin, czyli my, często nie zdaje sobie sprawy, w jakim wspaniałym położeniu znajduje się. Jak sobie trochę pomoralizuję - nikomu nie zaszkodzi. Wręcz przeciwnie, skutki mojego moralizatorstwa mogą być, tak mi się zdaje, tylko i wyłącznie pozytywne. Także, do rzeczy, wystarczy wyobrazić sobie, iż zamieniamy się z jakąś osobą z domu dziecka. I cóż wtedy? ... Pomyśl drogi czytelniku przez 15 sekund chociaż. Wszakże myślenie podobno nie boli.

Rozgorylenie i brak nadziei, brak perspektyw oraz szans - oto, co przemawiało przez jednego chłopaka z domu dziecka. Usiadł i popłakiwał. Rozpacz. Wewnętrzna upadłość. Jakiś drobny motyw wywołał w nim taki stan. Dzieci z domu dziecka a my? Oto jest pytanie.

My? My jesteśmy elitą młodzieży świata. Tak, zupełną elitą!

Ile procent populacji światowej w wieku od lat, powiedzmy, 16 do 19 ma dostęp do internetu. W Afryce? Azji? Co więcej, jak to się mówi, szkoła elitarna - Staszic. I to jeszcze w takim kraju Europy, co to poziom nauczania na stopniu ponadgimnazjalnym czy ponadpodstawowym jest niewątpliwie porządny - w porównaniu do reszty państw kontynentu. Nie mówiąc już o Ameryce.

Jakże więc powinienem zakończyć ten artykuł? Zakończę go w sposób następujący: NIE NARZEKAJMY. "Sapere asuris" - "Miejmy odwagę myśleć"! Słyszałem od ludzi spoza szkoły, nie raz jeden, że uczniowie Staszica są pyszni i dumni. Nie popadajmy, na Boga, w manię wielkości! POKORA - właściwe rozpoznanie sytuacji, w której się znajdujesz. Plus bezinteresowna miłość i pomoc bliźnim w potrzebie.

Yerzy

Brejownica

Opowiadając o zdarzeniu na wycieczce szkolnej, kiedy dziewczyna chora na astmę, dostała duszności w drodze na Giewont.

“Myślę sobie: Skacz Stasiak, albo daj se w łeb, bo cię zamkną. Mówię wam, o mały włos, a bym się nawrócił.”

p.prof. Stasiak

“(…) że cała przyjemność nauczyciela to stawianie jedynek .”

“Nie lubię stawiać jedynek (…).” “Ja też jestem łagodna .” “Ja nie lubię stawiać jedynek (…)” ***

p.prof. Malawska

“...ja wiem, że to jest trudne, bo to nie jest łatwe.”

p.prof. Ciaś

“Gazy szlachetne trzeba zgwałcić, by przereagowały.”

p.prof. Mikos

“A wilczomlecze mi ukradli”

“Dzieci , bo mnie wyrzuca z szkoły !”

“(…) Waciu zajmował się głównie pluciem i nauczycielom pluł do talerza (…)”

“A teraz powiem (…), żeby Wam bardziej namieszać w głowie .”

“Pomysłowość ucznia jest bardzo duża , żeby zmylić przeciwnika.”

p.prof. Malawska

Uczennica: A tam, panie profesorze $d3$ równa się r minus co

Pan prof.: kurczę, jak ja brzydko piszę.

Pan prof.: Czyj to ołówek?

Uczeń: Mój, to znaczy pożyczylem od Uli?.

Pan prof.: Czyjej Uli?

Chciawszy dalej, możemy ...

Niechaj więc tak będzie ...

“I nie będę się chrzanił (…) nie , to jest pojęcie .”

“Tu się obraca , tu się przesuwają , a więc to już było !”

“(…) to zobaczy , że w gruncie rzeczy rozumiejąc to , rozumie tamto .”

“Wszyscy czują , że to jest metoda .”

“Ja tu jeszcze błędu nie widzę , ale może być inny dowód .”

“Obrót przeciw to jest obrót”

“Kolega otrzymuje ocenę dobrą , no i dobrze .”

“Rzeczy oczywistych się nie wykazuje ... czasami .”

“Zamiast te kartki zużyć na rozwiązywanie zadań , to wy robicie sobie głupie czapeczki ! To jest czyste marnotrawstwo !”

“Podyktuję takie fajne zadanie , żeby nikt się nie nudził , bo może ktoś rozwiąże wszystkie zadania ?”

“Figura wypukła to taka figura , w której nie można bawić się w chowanego .”

“[ogólna teoria stopniowania przymiotników wg Pana Profesora] bardzo łatwy , elegancki , piękny , fajny , bardzo ciekawy , subtelny”

“Więc w wakacje proszę robić zadania , przynajmniej co drugi dzień ... nie mówię , że codziennie .”

*** Wszyscy wierzą w szczerść tych wypowiedzi , bo są absolutnie prawdziwe , a ja nigdy nie bredzę .

p.prof. Boratyński

... wyuzdanie do granic niemożliwych ...

“Muszę wam powiedzieć taką rzecz , że wy jesteście strasznie świetni.”

“1/4 Rambo czyli powrót do świata ułamków.”

“Co to ma znaczyć ? [oburzenie] Idąc do odpowiedzi , macie być uśmiechnięci i cieszyć się , że możecie odpowiedzieć na tak łatwe pytanie . Poza tym przy tablicy macie się znaleźć natychmiast to znaczy w czasie równym zero .”

“(…) Zamęczenie ją tym zadaniem może spowodować dożywotnią nerwicę .”

“Zastanawianie się , jak kupić toporek do ścięcia głowy nauczycielowi od fizyki jest zabronione.”

“Raz po prostu zapomniała o polskich literach , które ma w bebechach .”

“(…) A na koniec roku poprosi Pan o ocenę niedostateczną (…)”

“(…) Zajmujecie się ekonomią , finansami i sprzedażą niewolników .”

“Jak Pan przegra ze mną na rękę , to ma Pan pałę na koniec z fizyki . [uczeń przegrał]”

“- Ania [ta z Zielonego Wzgórza] też sobie nie dawała rady z geometrią . [uczeń mówi] - Ale ona nie była w matematyce !”

“Ale Magda i Ania i Ola to takie same imię , wszystko to kończy się na -a .”

“(…) krasnoludki przyczepią się do wiązki laserowej (…)”

“Schowajcie te dublomózgi .”

“- Na ławce ma być tylko jedna kartka i jeden długopis .

- Ale proszę pana (…)

- Powiedziałem jeden długopis . Skąd mam wiedzieć ? Może w drugim ukryty jest nadajnik ?”

“Teczka musi być zamknięta , bo inaczej będzie ściągać .”

“Cztery przypadkowe dziewczyny dostaną pałkę za to , że chłopcy patrzają się w okno .”

“Jednej [kartkówki] nie ma , bo zapisałem na niej numer telefonu.”

“Doskonale Pani wie , że ustrój jest tu totalitarny i żadne przejawy demokracji nie mają racji bytu .”

“Dlaczego Pani się zachowuje , jakby chciała Pani obalić tyrana ?”

“(…) jak mam tę samą prędkość początkową i jestem tuż przed ścianą , to efekt będzie taki , że dwutygodniowy pobyt w szpitalu nie wystarczy ...”

“(…) to wtedy maszynka matematyczna powie Ci , gdzie jest ciało.”

“Trzeba użyć takiej parę siłek .”

“Jak człowiek wraca do przeszłości to znaczy , że ma przynajmniej kilkaset tysięcy lat .”

“Podaj mi to zielone ohydztwo [niebieski dziennik]”

“Ludzie mają skłonności takie samobójcze .”

“Bez otwierania okien nie ogrzewamy otoczenia .”

“Bardzo możliwe , że któraś z Pań jest wiedźmą , bo wiedźmy mają uzdolnienia muzyczne.”

“(…) Dziewczyny słuchają teraz (…)

“Nikt nie chce mieć szóstki , bo klasa jest krnąbrna .”

“Uruchamiam maszynkę bezmyślności ...”

“Uczniowie na lekcji mają się prawo tylko ze mną zgadzać!”

“Rozwiązując takie zadanie (…)

“Następuje bezmyślne napisanie (…)

“Nie przekonuje się dziecka (…)

“Dlaczego roznosicie tę padlinę ? [kwiaty]”

“Los tych kwiatów jest tylko jeden - na śmietniku .”

“Służy to [dawanie kwiatów] tylko wysokiemu obrotowi osób je sprzedających .”

“Przecież one [kwiaty] też chciały żyć .”
 “Ma Pan na imię Robin , czyli [ich] bin z przedrostkiem ñ [ro]”
 “Dlaczego zakłócasz proces dydaktyczno-wychowawczy, wysyłając swoje marzenia sennie w kierunku Lilki?”
 “Pan narysuje mój portret , bo powiedział Pan , że narysowałem dwie lewe nogi .”
 “Pani wygląda mi na feministkę ...”
 “Napiszę to tak , że bym dostał apopleksji i wynieśli mnie nogami do przodu .”
 “Czyli to coś pożera to ...”
 “[przy przesuwaniu biurka z obciążeniem] Mam nadzieję , że dziecko Ewa nie waży więcej niż 25 kg .”
 “Dziecko Ewa , a dokładniej Dziecko Pani Ewa ...”
 “Magda , dlaczego Pani znowu źle z oczu patrzy ?”
 “Pewnie znowu Pani myśli , kiedy nauczyciel wreszcie padnie trupem (...) Pani pewnie podziela pogląd , że dobry nauczyciel to martwy nauczyciel .”
 “[przy wypisywaniu ocen na kartkach] Wszyscy macie zachowanie naganne (...) nie , nie wpisujcie , bo to jest oczywiste .”
 “Wszystko wskazuje na to , że jesteś czarownicą (...) w bardzo zaawansowanym stadium .”
 “Popeliłby Pan mniejszy błąd , mówiąc , że «W pustyni i w puszczy» napisał Kali na Biegunie Północnym i akcja powieści toczy się na Biegunie Południowym .”

“- Lilianna , nie masz ochoty dzisiaj dostać pałki ?
 [w odpowiedzi słyszymy] - Nie bardzo.
 - Co to jest za stosunek do rzeczywistości ?”

p.prof. Lipiński

Ja chciałam powiedzieć , że wy absolutnie nie myślicie.

p.prof. Zimnoch

Wasza mniemanologia mnie przeraża.

Siostra Katarzyna

“(...) Bo przecież pióro i ty to znaczy wypadek .”
 “35 minut po szóstej - to tylko matex tak mówi .”
 “(...) Ale nie pytać się dlaczego , bo nie będę o tym dyskutowała .”

p.prof. Kułagowska

“Jeśli jest to potęga nieparzysty , to ten minus przeżyje”
 “(...) Intuicja skrzywiona i wykształcona .”
 “Jak bardzo chcesz , to proszę [zgłosić nieprzygotowanie] , ale nie ma sensu . I tak nie będę cię pytał na stopień .”
 “I pewnie coś tam pewnie wyjdzie (...) .”

p.prof. Konarski

“Macedoński to to samo , co wielki .”

p.prof. Rybak

“Now open your cheating books (...)”
 “Dobry , lepszy , najlepszy , radziecki !”

p.prof. Filińska

“Oszalałam , gdybym taką buchalterię prowadziła .”
 “Bynajmniej w księgową się bawić nie będę .”
 “Po to jest język polski , żeby wszystkiego się nauczyć .”
 “Ja myślę , że rymy częstochowskie powinny się obrazić .”
 “(...) Jeden miał plaster na nosie (...) byli ciężko ranni”
 “Ujarzmisz wreszcie to pióro?”
 “Idziemy do biblioteki : tam będą warunki frontowe.”
 “Przemek , możesz posłuchać . Na długopisy możesz sobie popa-

O PATRYJOTYZMIE

Czytać wybuchowo, z miną ćwirka, najlepiej w mundurze i przed kamerą. Dla smaku można walnąć trzewiczkiem w stół.

Jaś i Adaś. Drugi w golfie, pierwszy w garniturze. Zaginieni bracia bliźniacy. Różni ich wszystko, z wyjątkiem wyjątkowości. Obaj są na tyle wyjątkowi, że wiele lat temu, wraz z całą rodziną Zuckermannów zostali wywiezieni z Polski przez Mosad.

Chłopcy byli nadzwyczaj zdolni. Jan przejawiał ekstraordinaryjne predyspozycje ku szczerzeniu zębów i wydymania policzków, drugi natomiast, Adam jest mu na imię, z wirtuozerią zakładał nogę na nogę. Wszyscy koledzy zazdrościli im tej zaiste bożej iskry którą wyssali z mlekiem swych obrotnych rodziców. Nastąpił chwalebnie-haniebny rok 1968 w Kraju Wrony, studenci poszli do nauki, literaci do piór, a syjoniści do Dajana.

Mimo to jednooki Dajan, na imię mu Mosze, polakożerca i ksenofob, zorganizował zrzut głośnojasnych na naszą ludową ojczyznę. Od tej pory media zostały opanowane przez filakteryjne siły z pejsami, skrzętnie ukrytymi pod maską tradycyjnego przedziałka. Robak toczy nasz kraj.

Zdraycy, którzy pod pozorem repatriacji zostali zrzućeni do Polski L. to przebiegli bracia Zuckermannowie, absolwenci liceum Gottwalda, którzy wynaradawiają naszą ojczyznę, używając sfingowanych nazwisk: Miodek i Słodowy.

Komendant Maciej Ćwirak w Berecie

trzeć później i piękne są .”

“[odpowiadając sobie na pytanie] -Co to jest kasza z mlekiem?

- Bułka z masłem .

“Zmiana redakcji tematu to grzech śmiertelny .”

“(...) Oglądali ten tekst kultury .”

p.prof. Macias

“Lekarz może być karany (...) bo skończył studia .”

“I nie uratował człowieka (...) bo głomb był i się PO nie nauczył!”

“Proteza [na przykład ręki] może zablokować drogi oddechowe .”

“Czy ktoś się - Broń Boże - nauczył ?”

p.prof. Matuszczyk

“und jest tylko klejem (...)”

“Idź do swojego zeszytu !”

“[podczas odpowiedzi ucznia] Co to jest !?!?! Totolotek ?”

“(...) Człowiek , ale nie uczeń .”

“(...) Ale wyglądasz na samobójcę .”

“(...) Pustynią i puszcza mi pachnie .”

“Musik jak krowa.”

p.prof. Kułagowska

“Ja na waszym miejscu to bym coś z nim w szatni zrobiła .”

“-Zrobię Wam musztrę !

[uczeń mówi] - Tak , jak na PO .

- Nie (...) Tak , jak należy .”

p.prof. Noszczak

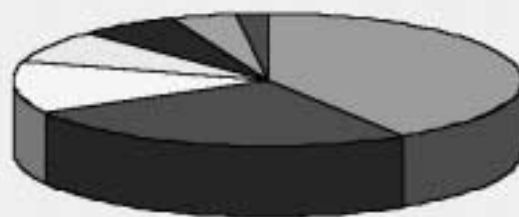
KTÓRĘDY DO UNII?

Marcinek T. i Mei Dei

Duża część z was przekroczyła już magiczną barierę 18 roku życia, zyskując tym samym możliwość wzięcia udziału w referendum unijnym. Z tej okazji przygotowaliśmy dla was reportaż dotyczący UE. Być może skłoni on was do zrewidowania poglądów?

Na początek przeprowadziliśmy mini referendum w środowisku szkolnym:

Jak zagłosują?



- Tak
- Nie wiem
- Jeszcze się zastanawiam
- Hahaha
- Nie
- Nie mam zdania
- raczej tak



Zapytaliśmy pana Krzysztofa Kolumba, czy nie lepiej byłoby dla Polski zrezygnować z integracji z Europą i zacieśnić kontakty z Ameryką:

"Myślę, że tak. Przed Polakami stoi wielka szansa ale też wielkie wyzwanie. W Ameryce kryje się wiele połaci ziemi. Jest tu dużo złota, przypraw i taniej siły roboczej. Kontynent ten kryje zatem ogromny potencjał ekonomiczny. Jest jednak wiele do zrobienia, ale, z tego co wiem, Polacy to pracowity naród. Myślę, że dacie sobie radę."



"Mie ta wszystko jedno"- mówi pan Zenon -"Byle młodym było dobrze". Pan Zenon nie ukrywa jednak, że gdyby Polska weszła do Unii, chętnie rozpocząłby studia doktoranckie w Paryżu i objął jakieś kierownicze stanowisko w Unijnym resorcie kultury i oświaty.

Z pewnością nie wiecie o tym, że:

-W Unii Europejskiej obowiązuje zakaz przewozu minerałów przez granice państw w ilości większej, niż 5 kg na osobę bez zgody Instytutów Geologicznych obu państw.

-Państwa Członkowskie Unii Europejskiej posiadają zagłębia gospodarcze o natężeniu fabryk chemicznych równym 1,25 natężenia przetwórci tekstyliów na Górnym Śląsku!



Ci panowie są zdecydowanie przeciwni wejściu Polski do Unii. Widzą dla kraju znacznie korzystniejsze rozwiązanie niż fuzja z owym "siedliskiem kapitalistycznego plugastwa".



Chłoporobotnicy polscy już teraz przygotowują się do zajęcia kierowniczych stanowisk w Polskiej infrastrukturze unijnej. "Sie rozumie, że głosujemy za wejściem do Unii" opowiada nam prezes kółka wiedzy o Unii w Wojsławicach. "Bo do tanga trzeba dwojgaaaaa..." dodaje, zaciągając melodyjnie.

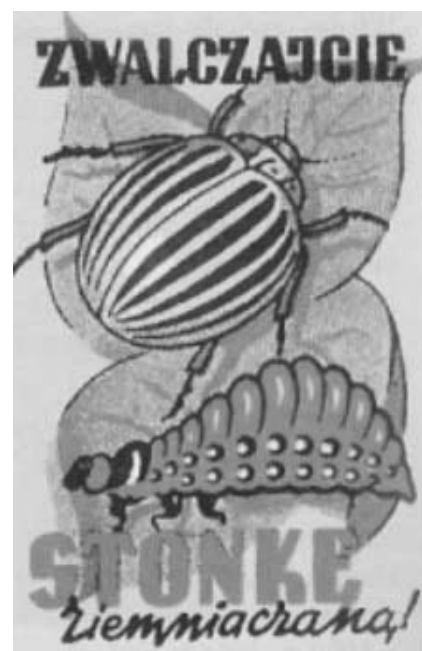


O wypowiedź na temat Unii poprosiliśmy również naszego lewo-prawicowego przyjaciela, pana Bolesława Piaseckiego.

"Myślę, że przystąpienie do Unii to ważny krok jeśli chodzi o gospodarkę Polską. Wiele zapewne się zmieni, i nic już nie będzie takie samo. W morzach pojawi się lemoniada, a każdy będzie mógł kupić tyle dropsów ile zapagnie. Z drugiej jednak strony, musimy zastanowić się: czy rzeczywiście warto?"



Lud robotniczy miast i wsi z niewiarygodnym impetem prze do unii. Jedyne zastrzeżenia ma do Unijnych projektów wspólnej konstytucji. "A po co to komu?" Pyta Jan Serducho ze Starego Majdanu. "Konstytucja z 1952 roku zupełnie nam wystarcza. Trzeba tylko dopasować do niej realia niektórych zacofanych krajów Unii."



Polscy rolnicy już teraz przygotowują liczne porady dla swoich unijnych kolegów. Integracja przede wszystkim!

Jeżeli po przeczytaniu naszego reportażu nadal macie jakies wątpliwości, zapraszamy na ostatnią Stronę Kuriera.

Eurosceptyk's voice

Zaznaczam, także na początku, iż izoluję się od wszystkiego, co dotyczy Unii Europejskiej, i co zawarte jest w tym oto primaaprilisowym numerze Staszic Kuriera. Zamieszczam poniżej artykuł (w kształcie niezmiennym, wraz ze zdjęciami), jaki zamieścić chciałem przed tym, jak się przypadkiem dowiedziałem, co się szuka. Pod moim artykułem – mój dodatek do zaistniałej sytuacji.



Kuriera wydanie primaaprilisowe wydaniem primaaprilisowym. Ten artykuł jest jednak na poważnie. Serio, serio.

Ów dialog, jeden z wielu, jakie przeprowadziłem.

Ja: ... tak naprawdę jestem przeciwko wejściu Polski do Unii Europejskiej; ogólnie można się zastanawiać, lecz na tych warunkach stanowczo mówię "nie" ...

Mój kolega: Co? Ty przeciwko UE? Człowieku?! Kto, jak kto, ale Ty?? Przecież my nie mamy alternatywy!!!! Racja stanu, patriotyzm, po prostu kierunek Europa. Determinizm dziejowy. Konieczność absolutna. Poza Unią zniszczą nas gospodarczo, staniemy się jak Białoruś. Akcesja będzie nowym chrztem Polski. Wspólna Europa, nasz Wspólny dom. W Unii jest postęp. Wyźwigniemy się cywilizacyjnie, społecznie, ekonomicznie, finansowo, ... i w ogóle. Nie bądź jak nacjonalisci i fanatycy – oni są przeciwko akcesji. Unia nam pomoże. Zrobi za nas wszystko. Człowieku doksztalc się, zrób coś z sobą. Przecież tak nie można. Miałeś chamie złoty róg ... Mądry Polak po szkodzie. Historyczna szansa. Wchodzimy do Europy. Cóż za ciemniactwo i ksenofobia. Jedźcie do Władywłostoku! Amen.

Hm... I po takim czymś niemalże tracę przyjaciela. Cóż za siła propagandowej poprawności politycznej! Rozbija nawet przyjaźń.

Ktoś powie: przesadzone. Racja. Przesadziłem. Zhiperbolizowałem. Ale specjalnie. Proponuję jednak włączyć telewizję - chociażby na główne wydanie Wiadomości w TVP1. Pytanie za 100 punktów: ile sformułowań (wymienionych powyżej), powiedzmy, w przeciągu minut piętnastu, wytrwały widz usłyszy? Istnieją dwa główne mity propagandy. Mit braku alternatywy oraz mit pomocy gospodarczej UE czy postępu Polski po członkostwie.

Rzetelnie, prawdziwie, także o szkolnych spotkaniach z panią Hübner i panem Mikke – szukaj w następnych numerach Kuriera.

Wzywam zawczasu do polemiki. Przedstawcie i dajcie dowody, a nawet zastanówmy się wspólnie. W następnych numerach naszego kuriera zamieszczę argumenty przeciw. Wzywam do dyskusji. Tylko bez propagandy w którąkolwiek stronę! Naprawdę

wzywam do dyskusji.

Zamieszczajcie argumenty i teksty dotyczące UE i ewentualnej integracji. Bowiem referendum się zbliża. I część z uczniów naszej kochanej szkoły będzie musiała zdecydować, przy której kratce ma zaznaczyć x.

Tymczasem obrażajcie się na mnie wszyscy, co się obrazać chcecie.

Yerzy

Dodatkowo ... Drogi czytelniku, tekst powyżej jest oryginalny. Tak oto miał wyglądać mój artykuł. Postanowiłem, w związku z zaistniałą sytuacją – z tym, o czym się przypadkowo dowiedziałem, dodać coś jeszcze. Oto, co dodaję.

Jeszcze raz, izoluję się od wszystkich tych grafik i poglądów. Od całej tej hucpy propagandowo-wysmiewczej. Hucpy na eurosceptyków i ich debilizm. Taka to jest dyskusja w naszych mediach odnośnie UE? Ludzie, Boże, Zmiłuj Się! Jak czytelniku widzisz, mamy na to teraz najlepszy dowód, ogromna część wizerunku eurosceptyków kreowana jest przez euroentuzjastów. Ci mają media. Człowiek chce rozmawiać, argumentować – a tu bezczelna propaganda pro UE. Ponawiam mój apel: przedstawcie i dajcie dowody! Bez propagandy. Niechże Staszic Kurier stanie się pismem godnym, pismem na poziomie.

P.S. Czy czytałeś kiedyś oryginalny tekst eurosceptyczny? Zajrzałeś łaskawie do eurosceptycznej prasy lub wszedłeś może na eurosceptyczną stronę internetową? Sam, własnoręcznie, osobiście. Jeśli nie, to, dlaczego mówisz "tak" dla UE ?!



KONFERENCJA MŁODZIEŻY MIAST I WSI

TYLKO 2 DNI do...

KONFERENCJI MŁODZIEŻY MIAST I WSI

Na początku kwietnia gorączka ogarnia Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego. Dlaczego? W tym roku po raz IV odbędzie się tam Konferencja Młodzieży z Warszawy, małych Miast i Wsi, czyli czterodniowy cykl wykładów, warsztatów, koncertów i innych zajęć dla uczniów i nauczycieli. Pomysłodawcami i pierwszymi organizatorami konferencji wraz z uczniami Batorego są Jarek Szulski i Edyta Wieczorek.

'Moim marzeniem było zorganizowanie akcji, podczas której młodzież ze stolicy spotkałaby młodych ludzi z innych polskich miejscowości - mówi Jarek Szulski, szef konferencji. - Nie chodziło nam o pomoc kolegom spoza Warszawy, lecz o konfrontację myśli i wymianę poglądów.'

Konferencja jest imprezą prestiżową, o czym świadczy tegoroczny patronat honorowy Wojewody mazowieckiego, Minister Edukacji Narodowej i Sportu oraz Rektor Uniwersytetu Warszawskiego.

Wiodący temat tegorocznej konferencji to: "Kombinat pracuje - polska szkoła na export i od podszewki"

NIE jest on w żaden sposób nawiązaniem do tematyki Unii Europejskiej. 'Polska szkoła w kraju, a zachód europy.' Jest to błędne skojarzenie.

Hasło odnosi się do wszechobecnego "wyścigu szczurów", z którym stykamy się już w szkole. Inspiracją akcji jest wskazanie innych priorytetów niż szkoła i zajęcia pozalekcyjne. Pokazanie wszystkim, że wartości takie jak przyjaźń, koleżeństwo i chęć poznania świata przez bezpośredni z nim kontakt zaowocuje dużo bardziej niż zwykle książki!!! Udowodnienie, iż partnerstwo pomiędzy nauczycielem, a uczniem, pokoleniem naszych rodziców a nami jest możliwe.

W zeszłym roku odbyła się pod hasłem "Młodzież i dorośli, różne światy?" Tegoroczna konferencja jest w pewien sposób kontynuacją poprzedniej.

PROGRAM KONFERENCJI:

CZWARTEK 3.04	17.00 - 18.30	"Awangarda myśli pedagogicznej" - panel dla nauczycieli (prof. E. Putkiewicz)
	17.00 - 18.30	Zajęcia integracyjne dla uczniów
	19.00 - 21.30	Koncert Starego Dobrego Małżeństwa
	22.00	Alternatywy 4 dla uczniów
	22.00	Kawa na Dzień Dobry dla nauczycieli
PIĄTEK 4.04	od rana warsztaty prowadzone w szkołach warszawskich	
	15.00 - 16.45	Rejestracja uczestników
	17.00 - 17.30	Uroczyste otwarcie konferencji
	17.30 - 19.00	Wykład Szkoła jako producent wiedzy i relacji społecznych prof. Fatygi
	19.30 - 21.30	Wieczór muzyczny
SOBOTA 5.04	09.00 - 12.30	Warsztaty integracyjne dla uczniów i nauczycieli
	13.00 - 14.30	Wykład "Ukryty program szkoły" prof. A. Janowski
	14.30 - 16.30	Obiad
	17.00 - 18.30	Panel Bandyk, R. Kapuściński, Pęczak, Potocki, Leg
	19.00 - 20.30	Wykład o Pom. Alternatywie (Fydrych) dla uczniów
	20.30 - 23.00	Karaoke/ Dyskoteka dla uczniów
	21.00	Gość specjalny J. Owsiak
	19.00 - 20.30	Warsztat dla nauczycieli "Jak zrobić klasę"(W. Paszyński)
		"Miłość, sex i chemia - warsztaty dla nauczycieli (J. Szymański)
	21.00 - 23.00	"Lekcja czytania poezji" W. Siemion. - dla nauczycieli
NIEDZIELA 6.04	09.00 - 10.30	"Motywacja..."Schenk Institute
	11.00 - 12.30	Wykład "o wystąpieniach publicznych..." prof. prof. Bralczyk
	13.00 - 14.30	Panel z udziałem artystów (Tomasz Kopeć, Ada Biedrzyńska, Michal Fogg, Kayah, Muniak Staszczuk, Filip Lobodzinski)
	14.30 - 15.00	Uroczyste zakończenie Konferencji

"Razem możemy zrobić wszystko" stwierdza Jurek Szulski

Patrząc na rozmach, z jakim organizowana jest ta akcja łatwo uwierzyć w słuszność tego stwierdzenia.

P.S. Aby dostać zaproszonko: trzeba pomóc w organizacji noclegów dla uczestników konferencji w naszej szkole np. przynieść w czwartek jakąś sałatkę, kanapki w ramach zorganizowania śniadań i kolacji, jest mnóstwo rzeczy do zrobienia.

pozdrawiam gorąco i czekam na odzew Jagoda Stryczak 3f

Wstęp tylko z zaproszeniem

Wątpliwości kierować pod adres: jagoda_s@op.pl

Suchar

Od zarania dziejów koegzystują ze sobą dwa rodzaje dowcipu. Pierwszy, to dowcip śmieszny, błyskotliwy, napinający mięsień śmiechowy, zwykły, lekki dowcip. Ten jest znany i ceniony przez wszystkich. Jednak w podziemiach humoru kryje się drugi rodzaj dowcipu, z istnienia którego zdają sobie sprawę jedynie nieliczni. Jest to...

SUCHAR, DOWCIP CIĘŻKI

Pierwszego udokumentowanego suchara walnął sam Bóg Ojciec, zwiedzając ogród rajski, co zresztą narysował Scott Adams w jednym ze swoich komiksów (patrz obok).

Potem sprawy potoczyły się już gładko, począwszy od pewnej riposty Kaina ("Czyż jestem stróżem brata mego?" - co za suchar), a skończywszy na niewerbalnym sucharze Noego, który obojgu jednorozcom urwał rogi. To tyle, jeśli chodzi o Biblię. Mógłbym oczywiście wymienić całą masę udokumentowanych sucharów, od Marii Antoniny ("Jeśli nie mają chleba, dlaczego nie jedzą ciast?") po suchary polityczne z lat pięćdziesiątych ("Polska jest jak rzodkiewka- na zewnątrz czerwona, wewnątrz biała"). A jak miewa się suchar w dzisiejszych czasach? Otóż, proszę państwa, coraz lepiej. Tzw. Kultura suchara ciągle się

rozвивa pojawiają się nowe zwyczaje, sam suchar zaczyna też odgrywać nie małą rolę w mediach. Dlatego przyjrzyjmy się temu zjawisku bliżej.

JAK WYGLĄDA SUCHAR?

Dla niedoświadczonych suchar może być w ogóle ciężki do rozpoznania. Sucharem nie jest oczywiście każda wypowiedź, która nas nie śmieszy: chodzi tu o konkretny rodzaj wypowiedzi. Jeżeli nasz rozmówca w pewnym momencie urywa, uśmiecha się z zadowoleniem i patrzy na nas wyczekująco, możemy być pewni: właśnie powiedział jakiegoś suchara. Jeżeli czytamy podpis pod kolorowym obrazkiem, komiksem lub zdjęciem z działu "HUMOR", a w nie wywołują one u nas żadnej reakcji emocjonalnej (tym bardziej śmiechu), to również możemy być pewni, że mamy do czynienia z sucharem. Co ciekawe, śmiech także może być reakcją na suchara: jeżeli ktoś w klasie puszcza nagle jakiś ciężki dowcip, to zazwyczaj ktoś zorientowany w temacie krzyczy "Suuuuuchaaaar!" i cała ferajna wybucha śmiechem, denerwując oczywiście panią prof. Gorzelnik. Duży problem stanowią tzw. Suchary względne. Chodzi bowiem o to, że jeden dowcip może wywoływać salwy śmiechu w jednym środowisku, podczas, gdy w drugim uznany zostanie za całkowitego suchara. W takich wypadkach nie należy się zrażać i częściej rozmawiać z ludźmi, którzy śmieją się z naszych dowcipów :D.

Zostań drzewem!

Od wielu lat obserwuję ze smutkiem, jak znudzeni życiem są ludzie z mojego otoczenia. Sam również nie ukrywam niejakiego rozczarowania rzeczywistością. To właśnie skłoniło mnie do napisania tego krótkiego tekstu.

Sprawa jest prosta: zostańcie drzewami! Żadna forma bytu nie odpowiada w tak cudownie doskonały sposób wizji istoty szczęśliwej! Porównajmy sobie człowieka z drzewem:

	Człowiek (homo sapiens/ledwo sapiens)	Drzewo (dendrus dendrus)
Długość życia	75 lat (jak dobrze pójdzie)	Tysiące i tysiące lat...
Sposób życia	Ciągły pośpiech i stres	Stateczność i harmonia
Zabawa	Kobiety, wino i śpiew	Zrzucanie szyszek na przechodniów
Umysł	Jednotorowy	Zbiorowy
Odrosty	Włosy (trzeba obcinać i golić)	Liście (w razie potrzeby spadają same)
Kolorystyka	Przedmiot uprzedzeń	Zieleń i brąz: proste, praktyczne i zawsze modne
Uzależnienia	Papierosy, alkohol, narkotyki, praca, seks, gry komputerowe, hazard i wiele innych...	Pory roku
Kończyny	4 lub pięć. Nuda!	Ile dusza zapagnie
Największy wróg	Człowiek (zabija)	Człowiek (oddaje mocz w okolicach korzeni)

Jak widzimy drzewo wypada korzystnie na tle istoty tak marnej i nijakiej jak człowiek. Zapytajmy jednak o zdanie głównych zainteresowanych!

Brzoza biała (róg Koszykowej i Chałubińskiego): -Kiedy patrzę na te wszystkie robaki pędzące w swoich dziwnych łupinkach lub poruszające się na tych śmiesznych, ruchomych korzonkach, opatulone w jakieś różnokolorowe błony... po prostu robi mi się niedobrze.

Klon Jawor (ul. Świerkowa, Podkowa Leśna): -Ach, cudownie jest być drzewem... Można szumieć na wietrze, pobierać pokarm bezpośrednio z podłoża, zielenić się na wiosnę i hibernować na zimę, zrzucać orzechy na przechodniów. Czy można chcieć więcej od życia?

Dąb Bartek (najstarszy w Polsce): -A przychodzą tu panie tacy... na dwóch korzonkach, z pstrykającymi i błyskającymi orzechami i robią sobie zdjęcia ze mną. Sławny jestem, ale wolałbym, jakby mi dali spokój.

Sosna pospolita (okolice Suwałk): -Przyszło tu wczoraj paru takich: z siekierami, piłami, toporami... Wycięli moją mamę i brata! Pewnie zrobią sobie z nich komody, albo co gorsza podłogi!!! Nienawidzę was, ludzie!!! Słyszysz, ty nędzny robaku?!!

Na co jeszcze czekasz? Przy następnej reinkarnacji wybierz DRZEWO!!!

...Kosmateus

KULTURA SUCHARÓW

Podstawą kulturalnego sucharzenia jest tzw. Head Scratch, gest opracowany przeze mnie i Kostka w czasie jednej z dysput intelektualnych o naturze sucharów. Gest ten wykonuje się przez przyłożenie czubków palców prawej dłoni do prawej brwi i podrapaniu się w owym miejscu w linii poziomej, przy jednoczesnym wykrzywieniu twarzy. Uwaga jednak! Gest ten musi wykonać osoba wypowiadająca suchara zanim zrobi to słuchacz: w przeciwnym razie mamy do czynienia z tzw. Sucharem niezamierzonym, który jest objawem wielgachnego lamerstwa, nie tolerowanego w zdrowym społeczeństwie.

A WIĘC CHCESZ / NIE CHCESZ SUCHARZYĆ?

Nie zależnie od tego, czy planujesz przodować, czy raczej unikać opowiadania sucharów, potrzebna jest ci wiedza dotycząca procesu ich powstawania.

Wind preachers

Na dzisiaj przygotowałem coś niesamowitego dla wszystkich wielbicieli rocka. Zespół Wind preachers jest obecnie na nowo odkrywany w Stanach, postanowiłem więc skorzystać z okazji i przybliżyć wam historię jednej z moich ulubionych grup rockowo-alternatywnych. Uwaga: dyskografia zespołu jest dość pokaźna, dlatego wymieniam tylko najważniejsze (moim zdaniem) płyty.

1965 "Under a killing moon"

Kiedy w 1965 Mike Oldfield zniknął na parę lat ze sceny muzycznej, nikt nie spodziewał się, że wróci z projektem tak nowatorskim i psychodelicznym, jak Wind Preachers. Formacja owa była wtedy jeszcze jednoosobowym zespołem (rzecz charakterystyczna dla Oldfielda) grającym muzykę nieco odbiegającą od późniejszego programu. Klimat jest zupełnie niestandardowy jak na połowę lat 60-tych: chwytliwe, melodyjne riffy, ułożone z dużą precyzją w przemyślane kompozycje przeplatają się z płynnymi, onirycznymi sekwencjami klawiszy z cichym łkaniem gitary w tle. Szczególnie charakterystyczna jest partia organów hammonda w utworze "Undersea": słuchając płyty w odpowiednim skupieniu ma się wrażenie odpływania w wodną toń wraz z wielorybami, których głosy wykozystwał Oldfield jako wokalizę do głównego

Oto czynności prowadzące do wytworzenia się klasycznych sucharów:

- Mówienie bez zastanowienia
- Opowiadanie śmiesznych tekstów na siłę
- Mimowolne przeinaczanie dowcipów (tzw. Festynizacja)
- Tłumaczenie dowcipów zaraz po ich opowiedzeniu (metoda Babci Marii)
- Nadmierne stężenie absurdu w dowcipie (mniej elastyczne umysły nie wytrzymują)
- Parafrazowanie starych dowcipów
- Odwoływanie się do nieaktualnych tematów

Jak widzicie nie tak łatwo jest uniknąć sucharów, niezależnie od poczucia humoru słuchaczy.

Zachęcam wszystkich do kultywowania tradycji sucharów. Już dziś w Brechownicy uruchamiam kącik "Sucharki Meideia", w którym będę zamieszczał najlepsze ciężkie dowcipy wyszperane przeze mnie w różnych miejscach. Żegnaj się z wami tradycyjnym "Suuuuchaar...!".

Meus Deus Kosmateus

tematu muzycznego. Piosenka "Under a killing spree" promująca album jest za to energiczna, żywa, budzi w słuchaczu uczucie niepokoju, a dzięki charakterystycznej, pozytywnej i wesołej melodii zdobyła w USA dużą popularność, nie schodząc z list przebojów przez wiele tygodni.

Z ciekawostek należy wymienić, że płyta miała z początku nosić tytuł "Tubular Bells IV", ale paru kolegów po fachu zasugerowało Michealowi zmianę tematyki... Jednym z nich był zresztą Syd Barret, który dołączył do zespołu w dwa lata po wydaniu płyty. Tak powstało...

1970 "The Children's march"

Współpraca z Sydem przyniosła nieoczekiwanie dobry efekt: płyta "The Children's march", nawiązująca koncepcją muzyki do "Under a killing moon" miała jednocześnie jeszcze wyraźniejszy, żywy klimat. Twórczość zespołu została także wzbogacona o psychodeliczne i niesamowite teksty Syda, które znamy tak dobrze z pierwszych nagrań zespołu "Pink Floyd". Z opuszczeniem Floydów Syd miał zresztą duże problemy: koledzy z grupy za nic nie chcieli stracić tak wartościowego członka. W końcu Syd zdecydował się udać szaleństwo (z czym zresztą mocno przesadził, na jednym z koncertów autentycznie przedawkował LSD, popadając w katatonię, z której wyciągał go lekarz domowy Oldfielda). Orutny Roger Waters oczywiście wyrzucił kolegę z grupy za ten wybryk, Syd mógł więc z czystym sercem przystąpić do współtworzenia drugiej płyty Preachersów. Utwory z niej pochodzące, takie jak "Favourite soldier", czy "Wish You Were Dead" stały się jednymi z najpopularniejszych dzieł zespołu: mocne, żywe, rytmiczne, a jednocześnie bardzo tajemnicze, mroczne i ciężkie, choć nie bez pewnej dozy humoru, lekkości. Wraz z drugą płytą zaczął się wykształcać ów wyraźny styl grupy, określane przez wielbicieli jako "garażowy punk-rock z domieszką ambientu".

1979 "Swimming forests"

Niestety, po wydaniu drugiej płyty coś się w twórcach wypaliło: na kolejny album musieliśmy czekać aż dziewięć lat. Przez ten czas grupa zdobywała popularność grając w klubach, czy filharmoniach, ale dopiero dojsie znakomitego perkusisty Billa Brufforda zmobilizowało chłopaków do stworzenia nowego nagrania. "Swimming forests" zawiera utwory nieco spokojniejsze, łagodniejsze niż na poprzedniej płycie, z pewnością jednak równie klimatyczna i

przemawiająca do odbiorcy. W wielu utworach Barret porusza tematykę konieczności zmiany przyrody, stąd zresztą tytuł: piosenka promująca album mówi o zatopieniu świata przez topniejące bieguny. Nieco odstającą, choć moim zdaniem najlepszą, jest piosenka "MetalMind", będąca pochwałą nowoczesnego życia i techniki. Muzycy zahaczają tu już o heavy metal, co zdarza im się rzadko.

1992 "Touch my suit"

Po "Swimming forests" nastąpił dla Preachersów prawdziwy przełom. Płyty Preachersów zaczęły ukazywać się regularnie, mniej więcej raz do roku, przy czym wcale nie traciły na jakości! Każda wносиła coś nowego do twórczości zespołu, ale dopiero w 92 roku, kiedy to do zespołu dołączył Cliff Burton, znany z Metallici basista, powstało coś zupełnie nowego. "Touch my suit" to, moim skromnym zdaniem, najlepsze dokonanie zespołu, kwintesencja jego programu muzycznego. Najważniejsza jest tu ogromna kompozycja "Eekoes", zawierająca wszystkie charakterystyczne chwytły: spokojna, grana na gitarze akustycznej i grzebieniu sekwencja przechodzi w pełen mocy i energii punk-rockowy manifest wolności, który w pewnym momencie urywa się, by ustąpić dziwnemu, psychodelicznemu przerywnikowi, z piskiem gitary imitującym krzyk na pierwszym i wyciem wiatru na drugim planie. "Eekoes" to zdecydowanie dzieło całego zespołu, każdy ma tu swoją solówkę, podobno nawet tekst jest dziełem wszystkich członków grupy (m.in. fragment "I want to kill You in so many ways" Burtona, czy "Is there anything better than a bell" Oldfielda). Pozostałe utwory również mogą się obronić (zwłaszcza całkiem zabawne "War" śpiewane falsetem przez Oldfielda), widać jednak wyraźnie, że to "Eekoes" jest głównym utworem na płycie.

I to tyle jeśli chodzi o najważniejsze płyty. Cliff Burton zmarł w wypadku samochodowym w trakcie nagrywania solówki do "Eekoes" (wypadł przez okno) i zajęcie jego miejsca przez Shavo Odadiana było jedyną poważną zmianą od czasu ukazania się "Touch my suit". Zespół oczywiście nadal tworzy, choć jego płyty są w Polsce dość trudno dostępne: ostatnio wydane "Chimera practice" zdobyłem cudem dzięki życzliwości kumpla pracującego w Empiku. Jeśli ktoś ma ochotę, niech skrobnie na mayday@staszic.waw.pl, chętnie opowiem coś więcej o zespole "Wind Preachers", a nawet udostępnię niektóre płyty.

Mei Dei

Przygody Khradgara Barbarzyńcy (odcinek 1)

Było ich dwunastu. Na pierwszy rzut oka można było powiedzieć, że są to zawodowcy. Doskonali w swoim fachu. A miecze długie jak... wszyscy wiedzą jak co i czyje (jakbyście jednak nie wiedzieli pytacie się 4c, albo ludzi z obozu narciarskiego – przyp. Autora) wskazywały dość jednoznacznie na ich fach. I nie mam tu na myśli dostawców pizzy. Ale Khradgar Rudy znany jako Krew Moich Wrogów Nigdy Nie Spłynie Z Ostrza Mego Miecza, ewentualnie Poćwiartuję Was Wszystkich, Wasze Języki Zawisną Na Moim Żyrandolu, dla przyjaciół Zginiesz Zanim Powiesz “Siusiak” albo Bodzio, nie był z tych co się boją. Wręcz

przeciwnie, w większości sytuacji to akurat dziwnym trafem jego się bali. Może miał z tym coś wspólnego jego ponad dwumetrowa postać jedynie w przepasce biodrowej z futra niedźwiedzia polarnego o mięśniach wielkości telewizorów (może nie aż tak kanciaste...), z owłosioną (właściwie zalesioną) klatką piersiową, zapachem od którego zdychały nawet zamieszkujące jego owłosienie robaczki i owady no i przede wszystkim gigantycznym mieczem pokrytym zaschniętą krwią, który zawsze miał w ręku (jak on to robił – nie wiadomo, najwyraźniej jedna [ta druga] ręka wystarcza do rabowania, porywania dziewczyc, picia i obżerania się,

co jak wiadomo całkowicie wypełnia życie szanującego się barbarzyńcy). Khradgar nie miał w tej chwili wielkiej ochoty na masakrowanie przeciwników więc wydał swój Standardowy Okrzyk Odstraszący (SOO) nr 13:

- Won z mojej drogi, zasmarkane śmierdziele!!

O dziwo przeciwnicy nie uciekli, co bardzo zdziwiło Poćwiartuję Was Wszystkich. Rzadko trafiali się tacy twardziele. Nie żeby Khradgar odczuwał jakiś respekt – i tak zaraz zbierze ich języki do kolekcji (już tylko 17 brakuje do 15 000!). Po prostu nie chciał tracić czasu. Ale

Grosze

Scena I

Osoby: Główny Bohater, Bandzior I i II

Miejsce: Uliczka na typowym blokowisku, brak przechodniów, gnieniegdzie lawkowe ziomalstwo popija wino marki Wino.

GB: *(idzie pogwizdując)(nagle pojawia się dwóch bandziorów) Quo Vadis?! (skręca głowę do publiczności) Dla niewtajemniczonych i anty - humexów: kto idzie.*

B I: Nie pamiętasz nas?

GB: Hmm ... Wy jesteście z telewizji! Z programu “Chwila dla Debila”!

B II: Nie, dupku! Jesteśmy z *(błyskawice w tle)* Mafii z Kozich Bobków!!

B I: Wisisz nam kasę, gnojku!

GB: Aaaa, pamiętam was! Przecież miałem czas do ...

B II: Dzisiaj, już, teraz, now, jetzt! Oj... zagalopowałem się... Chciałem tylko podkreślić fakt, iż musisz nam oddać kasę w punkcie czasoprzestrzeni w którym znajdujemy się aktualnie...

GB: Eeee... że co? Chłopaki, a może byćście tak...

(biją go, kopią gdy upada)

B I: Masz 22 godziny 34 minuty i 5 sekund by zwrócić całą sumę z karnymi odsetkami, dodatkiem kombatanckim, dodatkiem za robocizną, podatkami VAT, MAT, SRAT, to znaczy *(błyskawice w tle)* 2 złote!!

(odchodzą)

Scena II

Osoby: Główny Bohater, Bóg, Scenarzysta

Miejsce: Mały pokoik w bloku

GB: *(leży na łóżku)* Och, co by tu zrobić! Boże dopomóż! “Być albo nie być, to wielkie pytanie. Jestli w istocie szlachetniejszą rzeczą znosić pociski zawistnego losu czy też stawiający czoło morzu nędzy...”

B: *(głos zza estrady)* Dobra, zamknij się, teraz moja kwestia! *(odchrząkuje)* Drżycie śmiertelnicy!

GB: Mamo, czy to ty?

B: Głębokie, to ja!

GB: Jaki ja?

B: No wiesz, Istota Wszechmocna, Ten Z Niebiosów, gadka – szmatka, ble ble ble...

GB: *(rzuca się na ziemię)* Stokroć bądź pozdrowiony o ...

B: Wstawaj! Nienawidzę tego poddaństwa! Jeszcze jeden taki

numer i cenzura cię z tego świata! *(Monty Python rządzi!!!)*

GB: Bóg chyba nie powinien przeklinać ...

B: Nie ty mi cenzura będziesz cenzura mówił co cenzura mogę, a co cenzura nie!

GB: Dobra, dobra, spoko. O ile się nie mylę przybyłeś tu by mi pomóc.

B: Taa ... powinieneś ... powinieneś Te, scenarzysta, wymyśl coś!

GB: Właśnie! I zmień moje teksty! Są beznadziejne!

B: Poza tym mam pazerną rolę! Co za debil ją wymyślił!

S: *(zza estrady)* Dobra, dobra. Nie popędzajcie mnie. A jak będziecie mi podskakiwać, to was zabiję. O.

B: A ja jestem nieśmiertelny! Tere fere kuku!

S: Tak, ale tylko do śmierci... *(hmmm... sam nie kumam do końca)*

GB: No to wymyśliłeś coś?

S: Powinieneś *(werble)* żebrać.

GB: Głupie, ale scenarzysta zawsze ma rację. Chyba...

Scena III

Osoby: Główny Bohater, przechodnie, Bandyta I i II, Scenarzysta

Miejsce: Ulica, mały ruch

(GB żebrze, przed nim stoi miseczka z margaryną, niektórzy wrzucają drobniaki)(pojawiają się bandyci)

GB: Dada rumuna, dada!

B I: To my. Masz to, co miałeś mieć wczoraj, ale nie miałeś, więc miałeś mieć dziś?

GB: Czy wy jesteście z programu “Chwila dla Debila”?

B II: Nie młocie! Jesteśmy z *(błyskawice w tle)* Mafii z Kozich Bobków!!

GB: No tak. Wszystko jest w miseczce.

(B I wysypuje pieniądze z resztką margaryny, przelicza)

B I: Nie ma 2 groszy! Giń śmieciu!

(B II wyjmując bejsbola, uderza w GB, który umiera na miejscu)(na estradę wybiega S)

S: Hej, nie możecie zabijać ludzi z powodu 2 groszy!

B I: Nie twój interes! Spadaj, bo cię pykniemy!

S: Nie możecie, stworzyłem was!

(bandyci zakopują go na śmierć)

B II: I tak mi się nie podobała moja rola... Idziemy na piwo?

KURTYNA SPADA NA BANDYTÓW

TTQŚ

tak już jest ten świat skonstruowany, że upierdliwi kolesie, co myślą że coś potrafią, zawsze wchodzą ci w drogę wtedy, gdy nie masz czasu się z nimi pobawić. Za to jak człowiek (znaczy barbarzyńca) się nudzi, to nikt nie kwapi się, żeby dać się poćwiartować, o nie. "Takie życie", westchnął i zamachnął się swoim Durnymdałem (tak pieszczotliwie nazywał swą broń), ucinając 7 z 12 głów naraz (jego rekord życiowy wynosi 9, ale wciąż ćwicz). Pozostałym pięciu wydawało się, że jeśli zaatakują razem to ułatwią sobie zadanie. Nic bardziej mylnego – ułatwili robotę Khradgarowi, który rozciął ich na połowy (na górną i dolną, a nie na prawą i lewą, które to zjawisko na ogół opisywane jest w literaturze) po prostu zasłaniając się mieczem. Do już zaschniętej krwi dołączyła świeża, pokrywając metal w miarę równą warstwą. Zginiesz Zanim Powiesz "Siusiak" nawet nie kwapił się, schylić po języki, bardzo mu się spieszyło. W końcu miał spotkać się ze swym jedynym autorytetem – wielkim Ghnurem Zabójcą, zwanym Zrobię Z Ciebie Pasztet albo Wyssam Twój Mózg Przez Słomkę, a dla przyjaciół... nie... on nie miał przyjaciół. Co najwyżej jako trofea nad kominkiem... Ale to zupełnie inna historia... Teraz natomiast czekał on na Khradgara w gospodzie "Pod Szczurem Zdechniętym Od Zatrutego Jabłka" (Szczur było to imię księżniczki, zapamiętanej przez potomnych jako Śnieżka, możliwe że z powodu barwy, którą przybrała po śmierci), spożywając przy tym niezliczone ilości jedzenia i niskoprocentowych napojów podskokowych (wysokowe, jak sama nazwa wskazuje, są napoje wysokoprocentowe), gdy nagle, zupełnie niespodziewanie (nawet dla autora)... werble... co to ja miałem napisać? Aha. Już wiem. Nagle, zupełnie... a nie, to już było... Ok., po prostu zadławił się kością na widok swego ucznia, normalnie śmiertelnie umarł, trupnął padem, wyciągnął kopyta, kopnął w kalendarz itp. itd. etc. Jego gigantyczne cielsko zważyło się u stóp zaskoczzonego (tak, nawet dla niego była to niespodzianka) Poćwiartuję Was Wszystkich. Na szczęście nasz barbarzyńca szybko się ocknął (nie żeby popadł w zadumę, o nie. Po prostu jego mózg potrzebował czasu żeby zrozumieć sygnał), a jego reakcja była natychmiastowa – zabił karczmarza, oczywistego winowajcę i spalił gospodę (bynajmniej nie z zemsty – zerwał się wiatr i Khradgarowi się zrobiło zimno).

- Zgłodniałem – powiedział Zginiesz Zanim Powiesz "Siusiak" i z tą myślą udał się do pobliskiego miasteczka, ale to już zupełnie inna historia...

TTQŚ

Towar macany należy do macanta

Przyzwyczałem się już do tego, że w naszym kraju uchwalane są różne, kontrowersyjne ustawy. To już nieodłączny element naszego życia politycznego, codzienna rozrywka, tak dla posłów, jak dla zwykłych obywateli.

Bo czy może nie cieszyć taka, na przykład, ustawa o biopaliwach? Jako pierwszy kraj na świecie będziemy dolewać do benzyny ponad 5% ekologicznych biokomponentów! To nie tylko wielki krok w dziedzinie ochrony środowiska! To także szansa dla naszych producentów rzepaku oraz przemysłu spirytusowego (bo owe "biokomponenty" to w głównej mierze etanol). Mało tego, przyczyni się to zapewne do wspianego rozwoju warsztatów samochodowych. W jaki sposób? Otóż producenci aut twierdzą zgodnie, że obecnie produkowane silniki nie są przystosowane do takiego składu paliwa i mogą ulec uszkodzeniom. Firmy samochodowe grożą nawet, że wycofają się z udzielania gwarancji. Ale co ja się będę martwił na zapas, sam samochodu nie posiadam i w najbliższym czasie chyba mi to nie grozi, a jak staną autobusy, to zawsze pozostają tramwaje i metro (choć znów obcięli na nie dotacje). Taki błąh problem nie może przecież hamować postępu.

Dużo bardziej martwi mnie inna ustawa. Kiedy kolega powiedział mi o niej po raz pierwszy nie uwierzyłem. To było zbyt nieprawdopodobne, niedorzeczne, niemożliwe! A jednak, już następnego dnia przeczytałem o tym w poważnej gazecie. Czym prędzej pobiegłem do sklepu i dopiero tam odetchnąłem z ulgą, na szczęście nic się jeszcze nie zmieniło. Ale o czym mówię? Otóż nowe zarządzenie ministra zdrowia reguluje sposoby sprzedawania pieczywa. Ma być ono albo foliowane, albo podawane tylko przez sprzedawcę, wszystko po to, aby uniknąć dotykania go przez klientów. Zwyczaj ten został bowiem autorytatywnie uznany za niehigieniczny. Osobiście uważam to za skandal i pogwałcenie moich podstawowych praw konsumenckich! Nie stwierdzono chyba jeszcze przypadku zatrucia spowodowanego takim sposobem sprawdzania jakości towaru? A jak ja mam się teraz dowiedzieć, czy bułeczka, którą zamierzam schrupać jest świeża, czy dobrze wypieczona? Doznania wzrokowe pozwalają tylko pobieżnie ocenić jakość produktu, na dodatek mogą okazać się

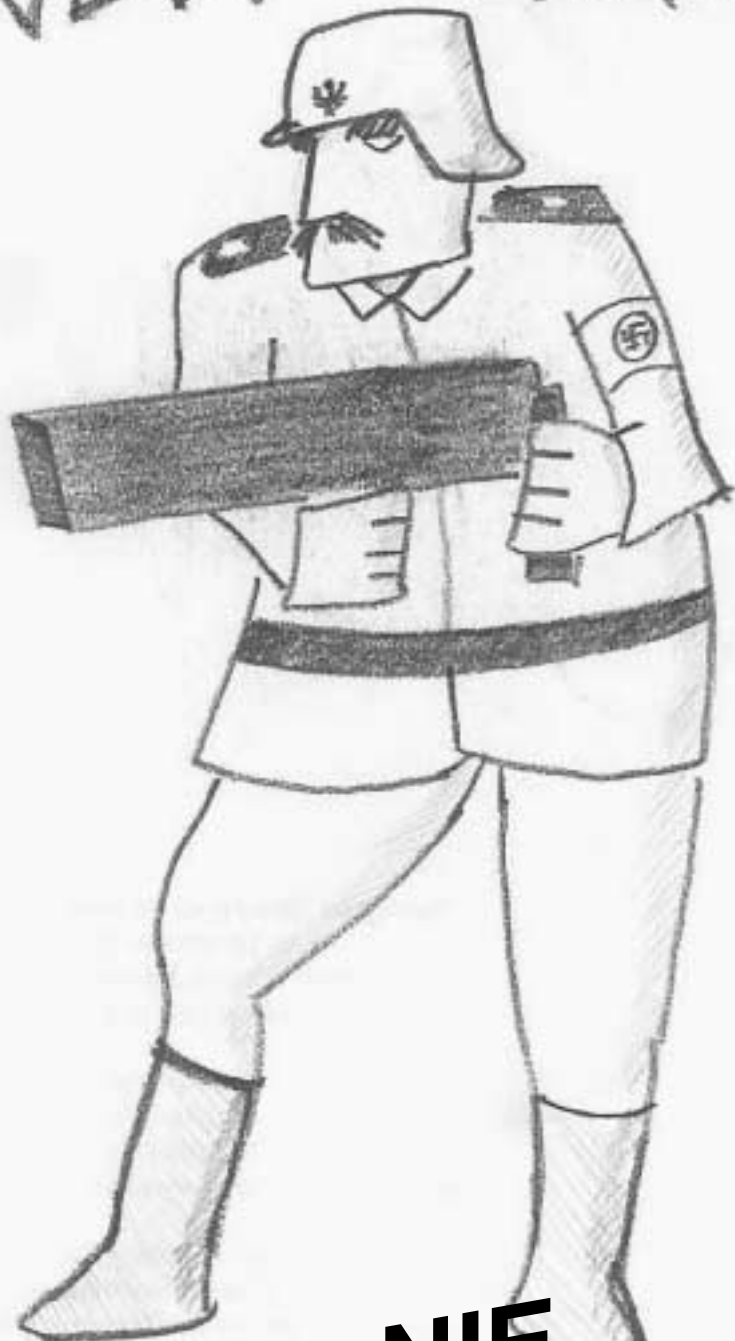
zwodnicze. Także ocena pulchności i sprężystości, poprzez delikatne uciskanie wyrobu, jest zdecydowanie niewystarczająca! A co ze zmysłem powonienia? Plastikowe opakowania z pewnością zabijają zapach i aromat pieczywa, ten, jakże ważny element oceny produktu. Często niedoceniana bywa faktura skórki, możliwa do weryfikacji tylko w bezpośrednim kontakcie z opuszkami palców. Niektórzy preferują wręcz sondowanie palcem do wnętrza bułeczek, choć jest to metoda ostateczna, stosowana gdy zawiodą sposoby bezinwazyjne. O podawaniu produktu przez sprzedawcę nawet nie warto wspominać. Jaką gwarancję daje mi opinia laika, byle sprzedawcy, który chce tylko wcisnąć mi towar? Czy może znać się na tym lepiej ode mnie, smakosza, codziennego konsumenta!

Cóż pozostaje? Jedyne wiara w dobre intencje rządu. Ustawa ma bowiem jeszcze jeden istotny aspekt. Z pewnością przyczyni się do ochrony naszych, rodzimych, drobnych kupców prowadzących sklepy spożywcze. Dlaczego? Bo, powiedzmy sobie szczerze, po co teraz jeździć do supermarketów? Cały ten wybór pieczywa, który mieliśmy w zasięgu ręki, chleby białe, czarne, ze słonecznikiem, rodzynkami, bułeczki, bagietki, z makiem, sezamem i tyle, tyle innych... Wszystko można było sprawdzić empirycznie, dotknąć, nacisnąć, może nawet zde gustować, rozkoszować się ich aromatem... A teraz... Wszystkie ofiary ustawy będą leżeć szczerlnie zapakowane w foliowe torby, albo oddzieli je od nas lada jak mur i strażnik-sprzedawca. Po co więc marnować paliwo (choćby ekologiczne), godzinami stać w korkach, albo tłoczyć się w autobusach, skoro można pójść do najbliższego sklepu na osiedlu?

Nazwijmy rzecz po imieniu – chodzi o odpowiedzialność i dojrzałość obywatelską postawę. Tak więc składam pokłon przemysłności czujnych ekip rządzących, a sam, przyjmuję na siebie ze zrozumieniem to kolejne, jakże trudne do udźwignięcia poświęcenie, wierząc, że w ten sposób osobiście przyczyniam się do uzdrowienia naszej, polskiej gospodarki.

Ślepy

NIE CHCESZ
JEGO POWROTU!



**Głosuj 3x NIE
w referendum unijnym!!!**